

Izrael kontra Hamas: bilans eskalacji

Marek Matusiak, współpraca Karolina Zielińska

Pierwsza od 2014 r. poważna eskalacja konfliktu między rządzącym Strefą Gazy Hamasem a Izraelem zakończyła się 21 maja wynegocjowanym przez Egipt zawieszeniem broni. Konfrontację zbrojną rozpoczął Hamas po tym, jak władze w Jerozolimie zignorowały postawione przez tę organizację ultimatum zapowiadające atak, jeśli Izrael nie wycofa policji ze Wzgórza Świątynnego/kompleksu meczetu Al-Aksa oraz dzielnicy Asz-Szajch Dżarrah we Wschodniej Jerozolimie. W obu miejscach w ciągu kwietnia i maja narastały napięcia i dochodziło do starć między Palestyńczykami, izraelską policją oraz żydowskimi nacjonalistami. Po zakończeniu walk nastąpiła intensyfikacja międzynarodowych wysiłków dyplomatycznych na rzecz wypracowania trwałego rozejmu. W tym celu w dniach 24–27 maja przebywał w regionie sekretarz stanu USA Antony Blinken.

Eskalacja przyciągnęła uwagę światowej opinii publicznej i doraźnie zmobilizowała do aktywności głównych aktorów międzynarodowych (regionalnych i globalnych). Nie wydaje się jednak, żeby w wyniku tych działań mogło dojść do zasadniczej zmiany któregośkolwiek z głównych parametrów konfliktu izraelsko-palestyńskiego, a tym bardziej do powrotu do negocjacji pokojowych. Taki scenariusz wymagałby radykalnych przełomów politycznych zarówno po stronie izraelskiej (nie wydaje się, żeby mógł nim być właśnie utworzony rząd), jak i palestyńskiej oraz determinacji społeczności międzynarodowej, a przede wszystkim USA. Wystąpienie któregośkolwiek z tych czynników jest obecnie mało prawdopodobne.

Podsumowanie walk w kontekście poprzednich eskalacji

Trwające 11 dni walki (10–21 maja) były czwartą odsłoną konfliktu od czasu przejęcia kontroli nad Strefą Gazy przez Hamas w 2007 r. W latach 2008–2009, 2012 oraz 2014 Izrael przeprowadzał duże operacje wojskowe (powietrzne lub powietrzno-lądowe). Między stronami regularnie dochodzi także do krótszych wymian ciosów.

Najnowsza odsłona konfliktu wykazuje zarówno szereg podobieństw do poprzednich fal eskalacji, jak i istotnych różnic wobec nich. Niezmienne pozostają: przytłaczająca przewaga militarna Izraela (i rosnąca precyzja jego ataków), relatywnie niewielka skala strat po stronie izraelskiej (dzięki systemowi obronemu Żelazna Kopuła), dramatyczna sytuacja ludności cywilnej w Gazie (pozbawionej ochrony i będącej główną ofiarą konfliktu) oraz ograniczone cele polityczne operacji wojskowych Izraela,



który dąży do zredukowania potencjału militarnego Hamasu, lecz nie do obalenia jego władzy. Po stronie różnic należy zapisać: znaczne zwiększenie intensywności i zasięgu ataków ze strony Hamasu (w 2014 r. 4500 rakiet w ciągu 50 dni, obecnie 4300 przez 11 dni), rozlanie się konfliktu za sprawą zamieszek etnicznych na terytorium Izraela, wreszcie fakt, że tym razem początek eskalacji wiązał się z sytuacją w Jerozolimie i znajdującymi się w niej świętymi miejscami islamu, a nie z samą Strefą Gazy.

W ciągu 11 dni walk Hamas wystrzelił w stronę Izraela ponad 4300 rakiet, zaś Izrael zaatakował przeszło 1500 celów w Gazie przy użyciu lotnictwa, dronów oraz za pomocą ostrzału artyleryjskiego,

co doprowadziło do zniszczenia m.in. wyrzutni rakiet, składów amunicji oraz wykorzystywanych przez Hamas podziemnych tuneli. Pomimo spekulacji Izrael nie zdecydował się na przeprowadzenie operacji lądowej. Po stronie palestyńskiej zginęło ok. 250 osób, z czego przynajmniej 130 to cywile (dane UN OCHA). Doszło także do poważnych zniszczeń infrastruktury mieszkalnej, drogowej i sanitarnej. Po stronie izraelskiej życie straciło 12 osób (z czego troje to gąstarbeiterzy). Relatywnie niska liczba ofiar wśród Izraelczyków związana jest z nieprecyzyjnością palestyńskich rakiet, dobrze zorganizowaną obroną cywilną oraz – przede wszystkim – wysoką skutecznością tamtejszego systemu obrony przeciwrakietowej. Według oficjalnych danych Żelazna Kopuła zdołała strącić 90% rakiet nadlatujących nad obszary zasiedlone.

W czasie konfliktu zbrojnego, a także w związku z nim i wcześniejszymi napięciami w Jerozolimie, doszło do zamieszek na tle etnicznym w wielu miastach Izraela zamieszkiwanych zarówno przez ludność żydowską, jak i arabską (Lod, Ramla, Akka, Hajfa, Jafa i Tyberiada). W ich trakcie miały miejsce ataki na przypadkowych przedstawicieli obu społeczności oraz akty niszczenia mienia. O ile arabskim uczestnikom zamieszek trudno przypisać jednoznaczną afiliację organizacyjną czy polityczną (młodzi mężczyźni, z niższych warstw społecznych, o możliwych związkach ze światem przestępczym), o tyle po stronie żydowskiej do najaktywniejszych należeli przedstawiciele grup nacjonalistycznych (m.in. osadników z Zachodniego Brzegu, pseudokibiców, członków rasistowskiej organizacji Lehawa). Do największych niepokojów doszło w Lod pod Tel Awiwem, gdzie śmierć poniosły dwie osoby (Arab i Żyd). Szerokim echem odbiły się także wydarzenia w miejscowości Bat Jam, gdzie dokonano zbiorowego linczu na przypadkowym przedstawicielu ludności arabskiej. W związku z zamieszkami izraelska policja aresztowała ponad 2000 osób (w 90% Arabów).

Bilans z perspektywy palestyńskiej

Wiele wskazuje na to, że główna przyczyna eskalacji konfliktu przez Hamas była związana z rywalizacją między tym ugrupowaniem a rządzącym na Zachodnim Brzegu i kontrolującym struktury Autonomii Palestyńskiej (AP) Fatahem. 22 maja w AP miały się odbyć pierwsze od 2006 r. wybory parlamentarne, zaś 31 lipca – prezydenckie (pierwsze od 2005 r.). Pod koniec kwietnia prezydent Mahmud Abbas postanowił jednak o ich bezterminowym przełożeniu (de facto odwołaniu). Przyczyną tej decyzji, podjętej zapewne przy cichej aprobachie Izraela, była, jak można domniemywać, obawa o to, że elekcje wygra Hamas i w konsekwencji przejmie kontrolę także nad Zachodnim Brzegiem.

W tym kontekście postawienie Izraelowi ultimatum i rozpoczęcie ostrzału rakietowego miało z perspektywy Hamasu kilka celów: (1) stanowiło wyraz protestu przeciw odwołaniu wyborów, (2) służyło zmobilizowaniu wszystkich Palestyńczyków wokół sytuacji w Jerozolimie, a w konsekwencji (3) umocnieniu pozycji politycznej wobec Fatahu (czego organizacja nie mogła osiągnąć drogą wyborczą), a ponadto było podyktowane (4) chęcią wpłynięcia na sytuację polityczną w Izraelu (gdzie trwały

intensywne negocjacje w sprawie powołania rządu opozycji) oraz – dzięki symbolicznej wadze Jerozolimy – (5) wbicia klina między Izrael a te państwa arabskie, które w ostatnim czasie znormalizowały z nim stosunki.

Wydaje się, że największy sukces, przynajmniej doraźnie, Hamas osiągnął na arenie wewnętrzzypalestyńskiej. Organizacja na żadnym etapie nie była siłą sprawczą

» Główna przyczyna eskalacji była związana z rywalizacją między Hamasem a rządzącym na Zachodnim Brzegu i kontrolującym struktury Autonomii Palestyńskiej Fatahem.

palestyńskich protestów na Starym Mieście oraz w dzielnicy Asz-Szajch Dżarrah, dokonała jednak ich skutecznego politycznego przechwycenia. Przedstawiając ataki rakietowe na izraelskie miasta jako obronę znajdujących się na Wzgórzu Świątynnym/w kompleksie meczetu Al-Aksa świętych miejsc islamu (gdzie dochodziło do starć między młodzieżą palestyńską a izraelską policją) oraz jako odwet za kolonizacyjną politykę Izraela we Wschodniej Jerozolimie, ugrupowanie ukazało się jako najbardziej bezkompromisowa reprezentacja polityczna Palestyńczyków, broniąca ich aspiracji narodowych, wartości religijnych oraz materialnego stanu posiadania. Umocniło to pozycję Hamasu zarówno w samej Gazie (gdzie patriotyczna mobilizacja pozwoliła odwrócić uwagę od trudnych warunków bytowych), jak i wśród pozostałych grup Palestyńczyków mieszkających na Zachodnim Brzegu, w okupowanej Wschodniej Jerozolimie, a także w samym Izraelu. Na korzyść ugrupowania – paradoksalnie – działają również straty cywilne wśród ludności w Gazie, kierują bowiem jej gniew w stronę Izraela i umacniają pozycję Hamasu jako jedynej siły mogącej militarnie stawić mu czoła.

Rządzące na Zachodnim Brzegu władze AP, będące uznaną międzynarodowo reprezentacją polityczną Palestyńczyków, nie mogły – mimo prób – dorównać Hamasowi ani radykalizmem antyizraelskiej retoryki, ani – tym bardziej – działać, i zostały przez muzułmańskich radykałów politycznie zdystansowane. Przyczyni się to do dalszego osłabiania autorytetu i legitymacji struktur Autonomii wśród własnej ludności, niemniej należy zauważyć, że Hamasowi nie udało się dotąd rozniecić dużych niepokojów na Zachodnim Brzegu, co wskazuje, że osłabienie AP nie osiągnęło jeszcze punktu krytycznego.

Ostatnia odsłona eskalacji może mieć jednak dla wewnętrzzypalestyńskiego układu sił także nieoczekiwane i – z punktu widzenia Hamasu – zdecydowanie niepożądane skutki w postaci wzmocnienia Autonomii na arenie międzynarodowej. Reakcje ważnych aktorów zewnętrznych (USA, UE, Egiptu) wskazują, że odpowiedzią tych podmiotów na jego agresywne działania będzie zwiększenie politycznego i finansowego wsparcia władz w Ramallah. W przypadku Stanów Zjednoczonych wpisuje się to w całości kształt polityki Waszyngtonu – nowa administracja od początku zapowiadała powrót do szeregu form wsparcia dla Autonomii, z których Donald Trump się wycofał. Są wśród nich m.in. ponowne otwarcie (zamkniętego w 2019 r.) amerykańskiego konsulatu we Wschodniej Jerozolimie (będącego quasi-ambasadą w Palestynie) oraz 110 mln dolarów amerykańskiej pomocy, którą zadeklarował 25 maja w czasie wizyty w Ramallah sekretarz stanu USA Antony Blinken. Wzmocnieniem władz AP w ich relacjach z Hamasem mogłoby być także – rozważane obecnie – powierzenie im środków na odbudowę Strefy Gazy. Równocześnie uniemożliwiłoby to tej organizacji wykorzystywanie zewnętrznej pomocy do odbudowy potencjału militarnego.

Bilans z perspektywy izraelskiej

W wymiarze wojskowo-operacyjnym tę rundę eskalacji Izrael z pewnością wygrał (podobnie jak wszystkie poprzednie). Potencjał ofensywny Hamasu został – według oficjalnych komunikatów władz w Jerozolimie – „cofnięty o całe lata”, a izraelski „potencjał odstraszania” odbudowano. Po stronie pozytywów Izrael zapisać może także fakt, że większość oficjalnych reakcji innych rządów na konflikt była temu państwu

stosunkowo przychylna (podkreślenie prawa do samoobrony i terrorystycznego charakteru Hamasu). Eskalacja nie zagroziła również procesowi normalizacji stosunków z wybranymi państwami arabskimi.

Zarazem długa jest też lista negatywów. Mimo doskonałego wywiadu i rozpoznania Izrael był eskalacją zaskoczony, a stosunkowo prymitywne rakiety Hamasu przez

” Mimo doskonałego wywiadu i rozpoznania Izrael był eskalacją zaskoczony, a stosunkowo prymitywne rakiety Hamasu przez ponad 10 dni skutecznie terroryzowały znaczną część kraju.

ponad 10 dni skutecznie terroryzowały znaczną część kraju. Obudziło to wątpliwości, czy państwo jest przygotowane na konfrontację z lepiej uzbrojonymi przeciwnikami (w szczególności z Hezbollahem).

Zamieszki żydowsko-arabskie – mimo ograniczonej skali – wywołały w społeczeństwie izraelskim większy szok niż sam (kolejny już) ostrzał z Gazy. Było to związane zarówno z poczuciem zagrożenia wewnętrznego (siły porządkowe nie były w stanie szybko i skutecznie opanować sytuacji, a do „ochrony porządku” samozwańczo przystąpiły organizacje skrajnych nacjonalistów), jak i podważaniem wiary w możliwość pokojowego współistnienia obu grup etnicznych. Pomimo ustania zamieszek sytuacja w miejscach, w których do nich dochodziło, pozostaje napięta.

Kolejna runda walk z Hamasem wywołała w społeczeństwie poczucie *déjà vu*. Izraelskie siły zbrojne niezmiennie zachowują nad przeciwnikiem przytłaczającą przewagę, nie wiadomo jednak, jakie są polityczne cele kolejnych operacji ani – w szerszym sensie – w jaki sposób władze państwowe zamierzają zapobiegać kolejnym eskalacjom. Zarazem jednak wysoka skuteczność Żelaznej Kopyty – potwierdzona także tym razem – daje większości obywateli poczucie względnego bezpieczeństwa, co obniża rangę kwestii palestyńskiej jako tematu politycznego i zachęca kolejne rządy raczej do zarządzania konfliktem niż do próby jego rozwiązania.

W miarę nasilania się walk strona izraelska odczuwała postępującą utratę sympatii międzynarodowej opinii publicznej, skupionej na stratach i cierpieniu ludności cywilnej w Gazie. Zmiana ta najwyraźniej zauważalna była w USA, gdzie z krytyką działań Izraela wystąpiły nie tylko coraz liczniejsza grupa przedstawicieli progresywnego skrzydła Partii Demokratycznej (m.in. senatorzy Bernie Sanders i Elizabeth Warren oraz członkinie Izby Reprezentantów Alexandria Ocasio-Cortez, Rashida Tlaib, Ilhan Omar), lecz także szereg rozpoznawalnych postaci amerykańskiego show-biznesu. Nowum stanowiły propalestyńskie wypowiedzi wielu przedstawicieli młodego pokolenia celebrytów (w tym gwiazd platform społecznościowych) – którzy mają miliony „obserwujących”, a w konsekwencji dysponują ogromnym wpływem na poglądy ludzi na całym świecie. Ponadto w związku z konfliktem doszło w wielu krajach Zachodu (m.in. w Niemczech, Wielkiej Brytanii, USA i Kanadzie) do mniejszych lub większych incydentów antysemitycznych.

Osobną sprawą jest sytuacja wewnętrzna polityczna w Izraelu. Do eskalacji doszło bowiem w warunkach głębokiego kryzysu politycznego trwającego w tym państwie od końca 2018 r., przejawiającego się niemożnością utworzenia (trwałej) większości parlamentarnej i czterokrotnie powtarzanymi wyborami. Jednocześnie nastąpiła ona w momencie, kiedy – po długich negocjacjach – coraz bardziej prawdopodobne stawało się utworzenie nowego, opozycyjnego rządu (obejmującego część izraelskiej prawicy, centrum, lewicę oraz partie arabskie) i odsunięcie od władzy rządzącego od 2009 r. Benjamin Netanjahu. Rozpoczęcie konfrontacji z Gazą zagroziło powodzeniu tego projektu (wbijało ideologiczny klin między światopoglądowo bardzo różniących się od siebie potencjalnych koalicjantów) i wywołało oskarżenia pod adresem (byłego już) szefa rządu o celowe stymulowanie napięć w Jerozolimie po to, by pokrzyżować plany opozycji i zmobilizować społeczeństwo wokół siebie. Ostatecznie walki z Hamasem nie zniweczyły dążeń do utworzenia nowego rządu, dowiodły jednak wpływu konfliktu nie tylko na bezpieczeństwo Izraela, lecz także na jego życie polityczne.

Otwarte pozostaje pytanie, czy i jak kolejna odsłona starć wpłynie na politykę Izraela wobec Autonomii Palestyńskiej. Ta prowadzona w ostatnich kilkunastu latach przez kolejne rządy Netanjahu polegała na wspieraniu po stronie palestyńskiej stanu dwuwładzy, tzn. słabej i współpracującej z Izraelem administracji AP na Zachodnim Brzegu oraz radykalnego, ale co kilka lat militarnie unieszkodliwianego Hamasu w Strefie Gazy. Zachowanie tego status quo (przy akceptacji jego ceny, jaką są okresowe eskalacje) było dotąd dla izraelskiej prawicy preferowaną opcją, zważywszy na koszty wewnętrzne polityczne i ryzyka z zakresu bezpieczeństwa, z jakimi wiązałyby się powrót do negocjacji z Autonomią Palestyńską.

Obecnie, po kolejnej rundzie walk i po zmianie rządu w Jerozolimie, w establishmencie Izraela pojawia się coraz więcej głosów o konieczności wzmocnienia władz w Ramallah (mówił o tym m.in. minister obrony w obu gabinetach Beni Ganc). Nie jest jednak jasne, na ile konsekwentnie postulat ten będzie realizowany.

” Eskalacja konfliktu między Izraelem a Hamasem wywołała szeroką reakcję międzynarodową, jednak – poza USA i Egiptem – aktorzy zewnętrzni nie mieli istotnego wpływu na przebieg wydarzeń.

Reakcje aktorów zewnętrznych

Eskalacja konfliktu między Izraelem a Hamasem wywołała szeroką reakcję międzynarodową, jednak – poza USA i Egiptem – aktorzy zewnętrzni nie mieli istotnego wpływu na przebieg wydarzeń. W odróżnieniu od opinii publicznej, skupionej na krytyce złej sytuacji ludności cywilnej w Strefie Gazy, reakcje istotnych aktorów państwowych skoncentrowane były – zwłaszcza po wejściu konfliktu w najintensywniejszą fazę – na podkreśleniu prawa Izraela do obrony przed atakami organizacji terrorystycznych i na – artykułowanych z różną determinacją – wezwaniach do jak najszybszego zakończenia walk. Spośród państw europejskich stanowiska takie zajęły m.in. Niemcy, Francja oraz Wielka Brytania (minister spraw zagranicznych RFN udał się do Izraela w czasie trwania konfliktu, a szef resortu MSZ Wielkiej Brytanii zaraz po jego zakończeniu), przy czym Paryż najmocniej apelował o natychmiastowe zawieszenie broni (co było formą presji na Izrael, który w drugiej fazie starć był stroną aktywną i de facto odsuwającą zakończenie walk). Wśród państw UE jednoznacznie proizraelskie stanowisko tradycyjnie już zajęło kilka krajów Europy Środkowej, tj. Austria, Czechy i Węgry. Z kolei państwa arabskie utrzymujące relacje z Izraelem potępiły co prawda co do zasady jego działania, ale uczyniły to na stosunkowo niskim szczeblu dyplomatycznym i nie zmieniły swojego negatywnego nastawienia wobec Hamasu.

W początkowej fazie konfliktu szczególnie zauważalny był brak wyraźnego zaangażowania ze strony USA. Naraziło to tamtejszą administrację na bezprecedensowe ataki zarówno propalestyńskiego skrzydła Partii Demokratycznej, jak i lobby proizraelskiego. Ostatecznie prezydent Joe Biden odbył sześć rozmów telefonicznych z premierem Binjaminem Netanjahu, przyczyniając się do deeskalacji konfliktu, a po jego zakończeniu wizytę w regionie (Izraelu, Palestynie, Egipcie, Jordanii) rozpoczął sekretarz stanu USA Antony Blinken. Nie zniwelowało to jednak wrażenia reaktywności poczynań Waszyngtonu wobec wydarzeń w regionie i odczucia, że – nawet w sytuacji eskalacji – konflikt izraelsko-palestyński nie stanowi dla USA priorytetu. Z kolei działania USA na forum ONZ – m.in. blokowanie (niebędących po myśli Izraela) projektów rezolucji Rady Bezpieczeństwa wzywających obie strony do natychmiastowego zawieszenia broni – nie licowały z wielokrotnymi deklaracjami nowej administracji o powrocie do polityki multilateralizmu.

Stosunkowo najbardziej w wyniku konfliktu wzmocnił swą pozycję polityczną Egipt, który po raz kolejny zaprezentował się jako państwo potrafiące rozmawiać ze wszystkimi stronami i pomagające wynegocjować zawieszenie broni (szczególną rolę Kairu oficjalnie podkreślały m.in. Waszyngton, Berlin i Paryż). Kraj ten staje się coraz bardziej znaczący zarówno z perspektywy Izraela, jak i USA.

Na konflikcie próbowały również skorzystać Turcja (mająca złe stosunki z większością państw na Bliskim Wschodzie i pozostająca dyplomatycznie zmarginalizowana), która starała się pokazać jako państwo najsilniej sprzeciwiające się polityce Izraela (i lider świata muzułmańskiego), m.in. oskarżając ten kraj o terroryzm, a także Iran, podkreślający swoje materialne wsparcie dla Hamasu.

Perspektywy

Konflikt między Izraelem a Hamasem ponownie (po kilkuletniej przerwie) postawił temat Palestyny w centrum uwagi społeczności międzynarodowej. Wymusiło to mobilizację dyplomatyczną ze strony aktorów zewnętrznych, m.in. nowej administracji amerykańskiej, niewykazującej wcześniej w tej kwestii wielkiej aktywności. Nie wydaje się jednak, żeby ostatecznie wydarzenia mogły przełamać impas, w jakim od lat znajduje się bliskowschodni proces pokojowy, czy choćby zmienić status quo w regionie polegające de facto na podziale Palestyny na dwa oddzielne terytoria rządzone przez zwalczające się siły polityczne (z których jedna ma charakter radykalny i terrorystyczny).

Skutkiem konfliktu będą prawdopodobnie skoordynowane wysiłki międzynarodowe na rzecz utrwalenia zawieszenia broni i korekty dotychczasowej sytuacji w konflikcie izraelsko-palestyńskim (i palestyńsko-palestyńskim), które będą się przejawiać w dążeniach do wzmocnienia AP. Nie jest jednak jasne, jakie są szanse powodzenia takich starań, m.in. ze względu na to, że zależałoby to od zasadniczej korekty dotychczasowej polityki ze strony Izraela. Zarazem odpowiedzią Hamasu na próby osłabienia jego pozycji może być wznowienie działań ofensywnych. Brak szans na zmianę podstawowych czynników wpływających na konflikt w perspektywie kilkuletniej uprawdopodobnia zatem scenariusz kolejnej eskalacji napięć między Izraelem a Hamasem.